Nr. 47. Kraków, wtorek 16 lutego 1904 Rocznik X

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Wojna rosyjsko-japońska.

Kaczka dziennikarska o bombardowaniu Hakodate. — Zamachy na mosty kolei mandżurskiej. — Miny w Dalnym. — Doki Portu Artura. — Rewelacye kniazia Uchtomskiego.

Milczenie agencyi rosyjskiej wymownie świadczy, iż notowane w zeszłym tygodniu wersye o dotkliwej klęsce Japończyków przy lądowaniu koło Talienwanu, oraz o bombardowaniu Hakodate były kaczkami. Ostatnia wersya powstała, być może, wskutek ostrzeliwania 2 parowców japońskich, co np. jakimś zdala przejeżdżającym statkom, słyszącym huk działowy, mogło się wydać bombardowaniem jakiegoś portu... Obecnie rozeszła się nawet wręcz przeciwna (choć również dotąd niesprawdzona) wiadomość, iż rzekome zbombardowanie Hakodate było w rzeczywistości... wysadzeniem w powietrze 3 okrętów rosyjskich, które wypłynęły z Władywostoku. Wreszcie zaprzeczono i wersyi, jakoby jeden z mostów na kolei mandżurskiej został wysadzony dynamitem. Ale, powiedzmy, zaprzeczenie ma tu charakter niezbyt dla Rosyan różowy. „Nowoje Wremia“ np., podkreślając bezpodstawność tej wieści, równocześnie dodaje, iż żadna z dotychczasowych prób zburzenia mostów w Mandżuryi się nie powiodła. Jest to zatem skonstatowanie stale powtarzanych usiłowań przerwania linii kolejowej w obrębie Mandżuryi, czyli ciągłego niebezpieczeństwa, zagrażającego głównej rosyjskiej arteryi komunikacyjnej.

Natomiast faktem jest, iż pod Talienwanem, czyli Dalnym eksplodował okręt rosyjski „Jenisiej“, zajęty układaniem min podwodnych, mających bronić dostępu okrętom japońskim do portu, pozbawionego fortyfikacyj. Z min takich tworzy się rodzaj sieci, której układ, znany stronie wtajemniczonej, może jej pozwolić nawet na wykonywanie jakichś ruchów, podczas gdy przeciwnikowi, manewrującemu na oślep, grozi każdej chwili zetknięcie się z niebezpieczną zasadzką i kompletne zniszczenie od wybuchu piroksyliny...

Wreszcie jeszcze jedna ciekawa wiadomość, którą podaje „Nowoje Wremia“. Pisząc o okrętach rosyjskich, uszkodzonych w Porcie Artura, wyjaśnia ów dziennik, iż tylko krążownik „Pallada“ może być naprawiony w warsztatach arturskich (a właśnie o ten krążownik najbardziej troszczył się „Głos Narodu“, podsuwając Moskalom genialną myśl — przewiezienia go gdzieś koleją do naprawy...). Natomiast doki w Porcie Artura są za wąskie dla pancerników... Wprawdzie pociesza się „Nowoje Wremia“, iż tylko pancernik „Cezarewicz“ został poważnie uszkodzony... „Retwizan“ — twierdzi — da się wyreparować i bez doków, po jakiem takiem załataniu w nim dziury belkami i tarczą stalową... Nie do pozazdroszczenia będzie doprawdy los załogi „Retwizana“.

Tu nasuwa się następująca uwaga: niedyskrecya „Now. Wr.“ dyskredytuje nieco telegram Aleksiejewa do cara, w którym namiestnik carski donosił, że *wsio błagopołuczno*; uszkodzone statki w krótkim terminie (za dwa tygodnie najwyżej) będą w zupełności zdolne do boju.

Na zakończenie powtórzymy parę ciekawych rewelacyj kniazia Uchtomskiego, redaktora „Pietierb. Wiedomosti“, uchodzącego za powagę w rzeczach Wschodu. Interwiewowany przez współpracownika „Frankf. Ztg“ oświadczył Uchtomskij, iż wojna z Japonią jest w społeczeństwie rosyjskiem niepopularną; „w całą awanturę wschodnio-azyatycką wplątani zostaliśmy wbrew woli narodu“. Nagabnięty o to, że przecie on właśnie uchodzi za propagatora idei stanowczego przerzucenia się Rosyi na Wschód, odparł Uchtomskij, iż propagował politykę kultury, a nie geszeftu. „Istnieje u nas — wyjaśnił dalej — mnóstwo ludzi, zainteresowanych w niezliczonych milionach, pochłoniętych przy budowaniu kolei sybirsko-mandżurskiej. Chunchuzy i ulewy tak fantastycznie skomplikowały robotę i tak podniosły koszta, iż nie potrzeba być specyalnym węszycielem korupcyi, aby pojąć jak gospodarowano“... A ten cały zapał szwindlerski, jak niedwuznacznie daje do zrozumienia Uchtomskij, doprowadził do awanturniczej polityki na wschodzie Azyi, której konsekwencyą jest zbrojny konflikt obecny...

Wodzowie.

Obok wielkości armii, technicznego stanu uzbrojenia, ducha ożywiającego armię, jej wyćwiczenia i sprawności, nadzwyczaj ważnym czynnikiem w wszelkiego rodzaju wojnach są dowódcy. Od ich znajomości sytuacyi, od ich obrotności i umiejętności władania „materyałem“ zależą w znacznej części losy wojny. Z ciekawością zbiera przeto prasa europejska wszelkie szczegóły, dotyczące przeszłości dowódców wojsk tak rosyjskich, jak też i japońskich.

Nazwisko głównego dowódcy wojsk rosyjskich w Azyi wschodniej na morzu i na lądzie, Aleksiejewa, powtarza się od niejakiego czasu często. Pochwały, jakie go spotykają, dotyczą zwykle jego zdolności administracyjnych. Jego sława wojenna jest nieco mniejszą, zwłaszcza po klęsce w Porcie Artura. Karyera jego marynarska rozpoczęła się w roku 1867, w którym jako porucznik przebywał na morzu Greckiem. Później powierzone były jego dowództwu okręty starej konstrukcyi „Kreml“ i „Cimbria“, od roku 1883 do 1886 przebywał w Paryżu, od roku 1886 do 1891 był dowódcą okrętu starszego typu „Admirał Korniłow“. Większą część czasu służby przepędził Aleksiejew w portach rosyjskich, co także nie wpłynęło dodatnio na jego znajomość marynarki. Od roku 1891 był Aleksiejew członkiem sztabu marynarki, później był w Japonii. Po klęsce w Porcie Artura nie stracił Aleksiejew łaski carskiej; otrzymał on nawet tytuł „naczelnika wojsk na lądzie i morzu“. Zdaje się jednak, iż tytuł ten dlatego tylko otrzymał, by mógł jako autorytet zapobiegać kłótniom i niesnaskom między admirałami.

Dowództwo wojsk rosyjskich w Mandżuryi spoczęło w rękach generała Liniewicza, z pochodzenia Polaka, dotychczasowego komendanta wojsk w kraju nadamurskim. Nazwisko jego spotykane było podczas wojny chińskiej.

Flotą japońską kierują dwaj wiceadmirałowie Hejhairo Togo i Hikunojo Kamimura, którym w udziele przypadła sława odniesionego zwycięstwa w Porcie Artura. Obaj pochodzą z jednego klanu z Satsuma, znanego z ducha wojennego, ożywiającego mieszkańców i z dzielnych wojowników, którzy z niego wyszli. Wiceadmirał Togo był od r. 1872 do 1878 w Anglii na studyach fachowych, poczem powrócił do ojczyzny w r. 1878, przewiózłszy jako nadporucznik szczęśliwie zakupiony w Anglii okręt Hieyi Kai. Przy ćwiczeniach w r. 1884 odznaczył się zaszczytnie, następnie okazał znaczną obrotność w roku 1894 w bitwie nad rzeką Jalu, przy zdobywaniu Portu Artura i przy zamykaniu floty chińskiej w zatoce Weihaiwei. Kamimura brał udział w poskramianiu dzikich ludów na Formozie, oraz w bitwie nad rzeką Jalu w r. 1894. Był jak Togo w Anglii, skąd przywiózł zakupiony przez Japonię okręt „Asahi Kan“.

Jako dowódców armii lądowej wymieniają marszałka Jamagatę wraz z szefem sztabu generalnego Oyamą. Jamagata brał wybitny udział w pracy markiza Ito nad zmodernizowaniem Japonii; jego działem była armia. Odznaczył się on w r. 1894 w wojnie z Chinami, jako dowódca wojsk stacyonowanych w Mandżuryi. Jamagata znany jest ze swej pracowitości.

Szef sztabu generalnego marynarki admirał Ito Juko odznaczył się również w bitwie nad rzeką Jalu.

Opinia publiczna w Rosyi

w znaczeniu europejskiem nie istnieje. Kraj policyi i cenzury pozwala wypowiadać się tylko pewnym sferom społeczeństwa, mniej lub więcej zbliżonym do kliki, rządzącej państwem, a właściwym redaktorem prasy jest sztab cara. Sztab ten o pewnych tylko faktach pozwala wiedzieć swym poddanym, a dyskutować o bardzo małej ich części, tak że ostatecznie przeciętny obywatel Rosyi jest to istota, posiadająca świadomość rzeczy publicznych, nakręconą przez policyę.

Jeżeli stosunki takie panują w zwykłych czasach pokojowych, to łatwo sobie wyobrazić, do czego one dochodzą w chwilach zawikłań politycznych*). Nic więc dziwnego, że pisma rosyjskie przepełnione są obecnie doniesieniami o urządzonych na prowincyi nabożeństwach, ale wiadomości z dalekiego Wschodu tak skąpo, że aż niektóre pozwalają sobie na głośne skargi.

Oto „Ruś“ np. pisze: „Dotąd mamy jedno tylko pragnienie — wiedzieć, co tam się dzieje. A doniesień, jak na złość, tak mało, że w duszy powstaje niepokój“.

Lada dzień zapewne przeczytamy jakąś depeszę o rosyjsko-patryotycznych demonstracyach w Warszawie. Wszak i to policya moskiewska urządzić jest w stanie przy pomocy przebranych żandarmów i kozaków. Ale jaki rzeczywiście nastrój tam panuje można łatwo odgadnąć z korespondencyi nawet takiego pisma, jak „Dziennik poznański“, który przecież do moskalożerczych się nie zalicza.

Korespondent wylicza, o czem wolno wiedzieć poddanemu cara: więc przedewszystkiem o podstępie Japończyków i o dzielności armii rosyjskiej.

„Oprócz tego czytać może każdy lojalny poddany, a wierzyć w to powinien, że wszędzie, od Petersburga i Moskwy począwszy, a skończywszy na najmniejszych miasteczkach gubernialnych, pa nował, skutkiem carskiego manifestu wojenneg niesłychany entuzyazm, zapał patryotyczny, zwią

*) „Pieterb. Gazeta“ została już ukarana za informacye, sprzeczne z intencyami władzy.

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

14)

— To prześliczne! — zawołał jeszcze raz chłopiec.

— Hm, — rzekł Pluizer — jesteś przyzwyczajony patrzyć najdalej na koniec własnego nosa, więc muszę cię objaśnić. Wszystka ta radość i uśmiechy, to kłamstwo. Patrz! Te damy starsze pod ścianą, to rybacy, sala jest stawem, kobiety przynętą, a mężczyźni rybami. I podczas gdy damy owe rozmawiają ze sobą uprzejmie, nienawidzą się wzajem i zazdroszczą sobie. Młoda kobieta, jeśli doznaje przyjemności to dlatego, że jest lepiej od swych znajomych ubrana i że więcej ją otacza mężczyzn jak inne, a przyjemność mężczyzn polega na podniecaniu się widokiem obnażonych ramion kobiet. Poza uśmiechami kryje się zgoła co innego. Gdyby nagle każdy mógł odgadnąć myśli drugiego, wesołość i bal wnetby znikły.

I gdy słuchał Pluizera, Janek dostrzegł nagle fałsz w twarzach, pochlebstwo, próżność i zawiść w obejściu, a ponad rozbawionem towarzystwem ujrzał mgłę nudy i zmęczenia.

Nagle uczuł, że ktoś stoi poza nim. Obejrzał się i zobaczył Heina. Czarnymi oczodołami wpatrywał się on w towarzystwo i szeptał coś do siebie.

— Widzisz — rzekł Pluizer — oto wybiera znowu swoje ofiary.

Janek spojrzał w kierunku, w którym patrzyły oczy Heina i ujrzał starą damę. Rozmawiała, ale nagle zamknęła oczy i pochwyciła się rękami za głowę, a młoda kobieta przechodząca mimo, pewnie córka, zatrzymała się nagle blada i drżąca.

— Kiedy ją weźmiesz? — spytał Pluizer.

— To moja sprawa — odrzekł Hein.

— Chciałbym — mówił Pluizer po chwili — pokazać Jankowi jeszcze raz to towarzystwo. Czy można?

— Czy dziś wieczór?

— Czemu nie. Przecież zarówno przestrzeń, jak i czas nie istnieją. To, co jest, było zawsze, a co będzie, jest już w chwili obecnej.

— Nie mogę wam towarzyszyć. Ale znajdziesz drogę i bezemnie, gdy tylko wyrzekniesz słowo znane ci równie dobrze, jak i mnie.

To powiedziawszy odszedł. Szli mały kawałek drogi. Muzyki już tu słychać nie było, domy były rzadsze, mniejsze, nakoniec przyszli do jakiegoś, jakby wielkiego ogrodu zamkniętego wielką bramą.

— Uważaj teraz — rzekł Pluizer do Janka — a przekonasz się czy nie jestem potężniejszy od Windekinda.

To powiedziawszy, wykrzyknął silnym głosem jedno, krótkie imię. Na dźwięk ten, Janek zadżał, powietrze zakotłowało się i wicher zawył potężny, ale po małej chwili wszystko się uciszyło. Janek spostrzegł teraz, że jest bardzo maleńki, że źdźbła trawy przydrożnej sterczą mu wysoko ponad głowę, a mały kamyczek, który przed momentem leżał u jego nóg, zasłania mu teraz widok. Przy nim stał Pluizer równie mały, pochylił się, podjął oburącz kamień i odrzucił na bok. W tej chwili głosy zmieszane poczęły wołać z otworu, ukrytego pod kamieniem, a widzialnego teraz.

— Hej, co to? Cóż to za śmiałość?

Janek spostrzegł mnóstwo różnych istot krzątających się. Poznał czarne skaraby, stonogi, szczypawki i glistę, która szybko znikła w otworze swej jamy.

Pluizer, torując sobie wśród nich drogę, szedł prosto do jamy glisty i stanąwszy przed nią, zawołał:

— Hej, ty golcze jakiś, pokażno raz koniec różowego nosa!

— Czego chcesz? — spytała glista z głębi.

— Chcę, byś wylazła z jamy, bo ja chcę tam wejść!

Gdy posłuszna glista wysunęła się, Pluizer spojrzał po robakach i rzekł:

— Szczypawko, podobasz mi się, weźno w kleszcze kawałek próchna i poświeć nam.

Zeszli w jamę glisty. Ciasno tam było i ciemno; Janek dopiero po chwili począł rozróżniać przedmioty, ziarna piasku, wielkie jak kamienie młyńskie, i sklepienie kurytarza, przebite tu i owdzie zwisającym korzeniem trawy czy drzewa. Podróż trwała długo, zdawała się nie mieć kresu, ale nagle kurytarz się skończył. Przed podróżnikami wznosiła się prostopadła ściana. Szczypawka niosąca światło odwróciła się i rzekła:

— Teraz glisty rzeczą jest znaleźć drogę, jest u siebie.

Glista, która nie znosząc światła wlokła się z tyłu, nadpełzła i poczęła szukać. Nareszcie trafiła na okrągły otwór i wnet znikła w nim. Z trudnością przecisnęła się za glistą reszta towarzystwa i zaraz Janek uczuł, że znajduje się w wielkiej, pustej przestrzeni. Pod nogami czuł wilgoć, powietrze było ciężkie i duszące.

— Tędy, tędy! — rozległ się głos Pluizera i poczęli wszyscy wstępować do góry po czemś miękkiem, jakby grubej tkaninie. Janek potykał się na grubych fałdach, a Pluizer go podtrzymywał.

Nareszcie znaleźli się na płaszczyźnie.

— Tak, dobrze nam tu — zawołał Pluizer — teraz światła!

Gdy światło przyniesiono, Janek ze drżeniem poznał, że to, na czem stoi, było to czoło trupa. Przed sobą ujrzał chłopiec wielki nos i dwie czarne przepaści oczodołów.

Pluizer roześmiał się dziko:

— Ot niespodzianka!

Glista przypełzła zwolna, wydostała się na twarz trupa, a potem znikła w jego ustach.

— To, na czem stoisz, jest to mój Janku najpiękniejsza z panien, któreś widział na balu, jest to królowa balu, podobna do elfa, jak ci się zdawało.

To niepodobna, myślał Janek, widziałem ją przecież przed chwilą, to niepodobna.

Pluizer, jakby czytał w jego myślach, rzekł:

— Nie wierzysz? A jednak tak jest w istocie. Od balu, wedle ludzi, minęło już pół wieku. Ale tu, gdzie jesteśmy i wogóle wszędzie, czas nie istnieje. Jest to jeden tylko więcej z przesądów ludzkich. To, co było, będzie zawsze, a to, co będzie kiedyś, istniało zawsze. Nie możesz tego pojąć, ale wierzyć powinieneś, gdyż wszystko, co ci pokazuję, jest realne, prawdziwe, nie tak, jak było z rzeczami Windekinda.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zany z chęcią natychmiastowego „ukarania bezczelnego a barbarzyńskiego najezdzcy“.

Tymczasem, jak już pisałem, jest całkiem inaczej. Entuzyazm ten, ogłoszony szumnie przez urzędowe i półurzędowe organa, jest tylko udziałem sfer oficyalnych. Wśród masy tej, z której się rekrutować mają posłani na daleki Wschód żołnierze, nie tylko niema entuzyazmu, ale manifestuje się zupełna niechęć do pójścia tam, gdzie z głodu, zimna i złej administracyi rosyjskiej (przysłowiowo i tradycyjnie złej), można zemrzeć i zginąć marnie, zanim się „żółtą twarz“ japońską zobaczy. To jest główny powód niechęci, jaka się wśród żołnierzy posyłanych stąd i z Rosyi na plac boju, bardzo wyraźnie manifestuje. Zresztą wiadomości urzędowe o klęskach, choć w małej części tylko **prawdziwe**, są już dostateczne, aby ducha i pewność siebie tak w żołnierzu, jak w oficerze osłabić. Przytem owa ciemność u ludu i łatwowierność w urzędowe wieści, słabnie, a nauczony doświadczeniem, domyśla się nawet mniej wykształcony, że tam być musi daleko gorzej, aniżeli o tem pan gubernator lub pan policmajster, oraz cenzura wiedzieć każą“.

Widzimy więc, że cenzura moskiewska do tego już doprowadziła niedowierzania czytelników względem przepuszczanych artykułów, że osiągnęła skutek przeciwny zamierzonemu.

W wyobraźni kłamliwie informowanego ogółu klęski rosyjskie stają jeszcze większe, niż były w rzeczywistości.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 lutego.

Nastrój publiczności. — Zakaz otrzymywania pism zakordonowych. — Odezwa P.P.S. — Z fachu garbarskiego.

Wybuch wojny wstrząsnął całem naszem społeczeństwem. O niczem innem się obecnie nie mówi i nie myśli, jak o rozgrywającej się na dalekim Wschodzie tragedyi. Cenzura carska skąpi nam wiadomości, ale i te, które puszcza, działają na wszystkich ożywczo, gdyż można z nich wyczytać jednakże, że Japończycy górą. Stąd entuzyazm powszechny. Entuzyazmu tego nie może nawet przyćmić fakt, że na dalekim Wschodzie tyle krwi polskiej się poleje. Wśród mas robotniczych i chłopskich nastrój wrogi rządowi i Rosyi wogóle objawia się wcale niedwuznacznie. Ludność uboższa powszechnie wycofuje z kas rządowych swoje oszczędności, nie wątpiąc, że w razie potrzeby rząd nie zawaha się i sięgnie po nie swą łapę.

Prawdopodobnie chcąc zatamować dopływ niecenzurowanych wiadomości o wojnie, cofnięto wielu pismom warszawskim pozwolenia na utrzymywanie dzienników zakordonowych.

Przed kilku dniami została rozpowszechniona w całym kraju następująca odezwa centralnego komitetu robotniczego P. P. S.:

Towarzysze i towarzyszki!

Nie jesteście niewolnikami, — a jednak fabrykanci i majstrowie obchodzą się z wami tak, jak gdybyście niewolnikami byli! Ludźmi jesteście — a uważają was za narzędzia, z któremi można robić co się podoba. Wasza **wolność osobista**, wasza **godność ludzka** na każdym kroku doznaje poniewierki.

Wiecie o tem aż nadto dobrze, towarzysze i towarzyszki, bo wszelkie upokorzenie to wasz gorzki chleb powszedni! Każdy pachołek fabryczny udaje wobec was pana i każe sobie czapkować. Obelgi i wymyślenia sypią się na was jak grad. Nieraz ośmielają się was bić i siłą wyrzucać za bramę; jak więźniów i złodziejów rewidują was przy opuszczaniu fabryki. Cześć niewieścia waszych siostr, żon i córek narażona jest na zamachy ze strony podłych zwierzchników. W wielu fabrykach kobiety pracujące podlegają rewizyi sanitarnej jak prostytutki. A ileż to jeszcze innych gwałtów dzieje się po naszych fabrykach i warsztatach! Do „Robotnika“ naszego ciągle i zewsząd napływają skargi poniewieranej, deptanej, hańbionej godności ludzkiej.

Ale niedość się skarżyć — trzeba **walczyć**, trzeba się bronić! Trzeba pokazać naszym ciemięzcom, że robotnik nie jest już niewolnikiem, bo **nie chce** być niewolnikiem! Jak najcenniejszego skarbu, jak najdroższego klejnotu, brońmy tego, co jest oznaką człowieczeństwa: wolności i godności osobistej.

W walce tej na **siebie samych** tylko liczyć możemy. Nikt kapitalistom nie przeszkodzi znęcać się nad nami, jeżeli my sami temu nie przeszkodzimy. W ciemiężeniu robotników rząd i fabrykanci to „jedna dusza i jedno ciało“. Władze moskiewskie z całych sił popierają brutalności i barbarzyństwa fabryczne, bo to woda na ich młyn! Im więcej niewolnictwa, im więcej poniżenia godności ludzkiej, tem lepiej dla caratu!

Tem bardziej więc nam chodzić powinno oto, żeby zmusić wrogów do szanowania w nas — **ludzi**!

Wszyscy, towarzysze i towarzyszki, musimy przejąć się do głębi tą zasadą, że nie wolno puszczać płazem żadnej krzywdy, że jak źrenicy oka należy strzedz swoich praw ludzkich. Jest to sprawa nietylko jednostki, którą w danej chwili pokrzywdzono, ale ogółu, wszystkich towarzyszów i towarzyszek pokrzywdzonego. Na straży naszych praw powinny stać i głębokie puczucie swojej wartości i godności osobistej i gorące przejęcie się zasadą solidarności.

Ażeby tak było, musimy tępić wszystkie te chwasty, co zanieczyszczają nam pola. Nie brak wśród robotników jednostek, które hańbę im przynoszą i postępowaniem swojem uwłaczają godności robotniczej. Zausznicy majsterscy, szpicle rządowi i donosiciele fabryczni, to wrzód na ciele proletaryatu, to parszywe owce w stadzie. Od takich nędzników należy się odgrodzić, jak od zapowietrzonych. Niechaj więc ich otacza pogarda ogółu, niech uczciwy robotnik ręki im nie podaje, niech wszyscy dokładają starań, żeby im życie zrobić jak najcięższem i pozbyć się ich z fabryki!

Ale niedość tego. Jeżeli chcemy, aby godność naszą szanowano, to musimy sami **wzajemnie się szanować,** musimy spoić się braterstwa łańcuchem! Z szeregów robotniczych powinny zniknąć głupie przesądy i cechowe przegródki, które dzielą robotników, powinny zniknąć objawy brutalności i nieposzanowania wzajemnego. Źle jest, jeżeli robotnik lekceważy towarzysza pracy, fachowiec uważa się za coś lepszego od niefachowca, czeladnik brutalnie się obchodzi z pomocnikiem lub terminatorem. Takie podziały, taki brak poszanowania wzajemnego, ułatwiają właśnie kapitalistom znęcanie się nad nami. Precz więc i z tym kąkolem!

Silni solidarnością, ożywieni szlachetnem poczuciem godności ludzkiej — możemy zmusić pachołków kapitału, aby po ludzku z nami postępowali. I zmusimy ich do tego uporczywą, nieugiętą walką!

Niech majster, który robotnikowi mówi: „ty“, słyszy w odpowiedzi takie samo: „ty“. Niech brutal, który ośmiela się uderzyć robotnika, **zaraz na miejscu** otrzymuje zasłużoną a bolesną nauczkę. Niech robotnicy nigdy nie pozwalają wyrzucać za bramę towarzyszów pracy. Niech ogół robotniczy energicznie broni czci niewieściej towarzyszek przeciwko sułtańskim zapędom zwierzchników fabrycznych. Niech rewizye sanitarne spotykają się zawsze z niezłomnym, zaciętym uporem. Niech towarzysze i towarzyszki nie pozwalają się rewidować przy wychodzeniu z fabryki.

W taki sposób walczyć należy przeciwko wszelkim objawom niewolnictwa fabrycznego. I choćby walka miała być jak najostrzejsza, nie wolno się przed nią cofać, bo tu chodzi o **najdroższy skarb człowieka** — o wolność i godność osobistą!

Warszawa, w lutym 1904 r.

Centralny komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej.

Odezwa ta została rozpowszechnioną w 10.000 egzemplarzach.

Z powodu nader uciążliwych nowych przepisów w fabryce garbarskiej Korna, niesłychanie szykanujących robotników, warszawski komitet robotniczy P. P. S. wydał odezwę, nawołującą robotników do protestu energicznego. *J.*

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie robotników budowlanych w Krakowie odbyło w niedzielę 7 b. m. walne zgromadzenie stow. robotników budowlanych pod przewodnictwem tow. Łyszczarza. Tow. Łyszczarz jako prezes stow. złożył sprawozdanie z działalności za rok 1903, zaznaczając, że mimo kryzysu jaki obecnie panuje, stowarzyszenie robotników budowlanych rozwija się i postępuje naprzód i pomimo przeszkód a opierając się na własnych siłach bez żadnych subwencyj klerykalnych jak to otrzymują „Przyjaźnie“ katolickie przeżyło 10 lat i w tym roku będzie obchodzić jubileusz 10-letni istnienia swego, w którym to może reszta towarzyszów budowlanych zrozumie znaczenie organizacyi i pójdzie w szeregi swych kolegów. Kasyer złożył sprawozdanie kasowe za rok 1903 które przedstawia dochód 1464 K. 9 hal. Rozchód 749 K 63 h pozostaje zatem na rok 1904 714 K 45 hal: w gotówce 147 K 68 hal. na książeczce kasy oszczędności 276 K. 3 hal., w losach wartościowych 290 K 75 hal. Sprawozdanie kasowe przyjęło Zgromadzenie do wiadomości i na wniosek komisyi kontrolującej udzieliło absolutoryum ustępującemu zarządowi.

Po sprawozdaniu kasowem przystąpiono do wyborów. Prezesem stow. wybrany został jednogłośnie ponownie tow. Łyszczarz Franciszek, zastępcą pierwszym Jurkiewicz Mateusz, drugim Czechowicz Stanisław, sekretarzem pierwszym Żytomir Józef, drugim Seweryn Kazimierz, skarbnikiem został nadal tow. Sokołowski Andrzej. Do zarządu, komisyi kontrolującej i do sądu polubownego wybrano członków zeszłorocznych.

Po skończeniu zgromadzenia odbyło się zaraz posiedzenie konstytuujące zarządu na którem zostały poprzydzielane funkcye w stowarzyszeniu każdemu członkowi z zarządu.

Z Tarnowa piszą nam: W sobotę 13 bm. odbyło się tu przy olbrzymim udziale interesowanych publiczne zgromadzenie pomocników handlowych w sprawie wyborów do Kasy chorych. Referent tow. Żuławski przedstawił gospodarkę w Kasie chorych i konieczność ujęcia jej w ręce robotnicze. Po tow. Żuławskim przemawiał cały szereg robotników; wszyscy mowcy kładli specyalny nacisk na wprost niesłychane traktowanie żydowskich robotników przez urzędników w kasie, oraz lekarzy. Między rozmaitymi drastycznymi przykładami podnoszono na zgromadzeniu fakt, iż wezwany do ciężko chorego handlowca jeden z lekarzy odpowiedział jak najordynarniejszemi słowami, nie dającemi się powtórzyć.

Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie jaknajenergiczniej walczyć o zdobycie kasy.

Zwracamy uwagę władz na to, iż zarząd Kasy chorych nie chce przyjmować zgłaszających się robotników, których ustawowo przyjąć powinien, motywując odmowę, iż zgłaszają się oni, „by agitować przeciw istniejącemu zarządowi“. — Ks. Żyguliński w dalszym ciągu rozwija swą działalność: rozpija robotników fabrycznych. Na odczycie, (!) który wygłosił w niedzielę w „Pracy“ przyznał się do rozpijania robotników, mówiąc dobrodusznie: Jako poseł dostaje dziesiątkę, dlaczegobym nie miał wydać dla robotników na piwo 4 albo 5 guldenów. To cyniczne przyznawanie się do rozpijania robotników, wywołało oburzenie wśród zgromadzonych. Zewsząd odzywały się głosy: „A to ksiądz z charakterem“. Żyguliński ufając jednak piwu, śmiał się tryumfująco.

Powszechny strejk szlifierzy dyamentów wybuchł w Antwerpii i w Amsterdamie.

Z sali sądowej.

O śmierć obłąkanego w szpitalu krakowskim. Wskutek zniesienia przez najwyższy trybunał wyroku, skazującego dozorców oddziału dla obłąkanych w krakowskim szpitalu św. Łazarza: Machowskiego, Tarkę, Krawczyka i Nodzyńskiego, odbyła się wczoraj w sądzie krajowym w Krakowie ponowna rozprawa pod przewodnictwem radcy Turowicz. Oskarżonych bronił dr Marek. Cały szereg przesłuchanych świadków wykazał, iż oskarżeni, zawijając Czubaka w mokre prześcieradła, wcale go nie bili, rzeczoznawcy oświadczyli, iż owo złamanie żeber, które spowodowało śmierć Czubaka, mogło nastąpić i przed zawijaniem go w prześcieradła.

Po przemówieniu dra Marka uwolnił trybunał oskarżonych od winy.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na wydalonych z fabryki Jarry w Krakowie robotników metalowych! — Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, ulica Sławkowska 29.

Głupi ma szczęście. „Głos narodu“, wiadomo, nie lubi żydów, ale do ogłoszeń żydowskich wstrętu nie czuje; zresztą p. Beaupré nie twierdził nigdy, by między żydami nie było wyjątkowo ludzi godnych, zasługujących na jego przyjaźń. Więc też znalazł sobie kompaniona w współpracowniku wiedeńsko żydowskiej „Zeit“, dziennika uprawiającego bezmyślną plotkę dworską. Jakiś osławiony „szurnalist“, kryjący się pod pseudonimem von Balwitz (arystokrata z Galaczu, jak go nazywa „Arbeiter Zeitung“) wydrukował artykuł, szkalujący niemieckie księżniczki.

„Głos narodu“ ten doskonały — jak powiada — feljeton przedrukował bez zmiany.

Czytamy więc ustęp następujący o „naszej arcyksiężniczce Małgorzacie“, wydanej za księcia Albrechta, następcę tronu wirtemberskiego.

„Nie jest jej tam w Sztutgarcie wśród jowialnych Szwabów dobrze. Sztutgart nie jest Wiedniem, zresztą nie kryją się tu z niechęcią; dosyć otwarcie mówią i z lekceważeniem na Austryę, że jest „kaput“. Niedawno zdarzyło się, że jakiś pan przedstawiony jej na przyjęciu u dworu, zaczął się szeroko rozwodzić nad zawikłaniami w Austryi i możliwością upadku tego państwa. Był to iście szwabski kawał. Okazało się, że ten jegomość nie miał prawa być na przyjęciu u dworu. Ale zdarzenie to nie mogło być miłem pani z dynastyi habsburskiej“.

P. Beaupré tak dalece ufa swemu druhowi z „Zeit“, temu „wyjątkowo porządnemu“ żydkowi, że wierzy mu na słowo i nie sprawdza informacyi. Tymczasem, jak stwierdza „Arbeiter Zeitung“ z dnia 13 b. m., owa księżna Małgorzata, której „niedawno“ coś sią zdarzyło, już od 24 sierpnia r. 1902 — nie żyje.

Długo szukał p. Beaupré, by wśród żydów znaleźć choć jedną duszę bratnią; ale jak już znalazł takie indywiduum, to istotnie — godne siebie.

Koncert ludowy, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w najbliższy piątek w sali „Sokoła“. Doborowy program wykonają: chór Towarzystwa muzycznego, pod kierunkiem dyrektora Barabasza, tudzież p. Kopaldowna, profesorowie Skarzyński i Wierzuchowski, oraz pp. Baziński i Łowczyński. Szereg piosnek odśpiewa artystka teatru miejskiego p. Ordonówna, uczenica prof. Marso.

Bilety nabywać już można w Towarzystwie muzycznem w godzinach zwykłych.

Operetka amatorska. W poniedziałek 29 lutego wystawione będą w teatrze miejskim w Krakowie dwie operetki Offenbacha: „Czarodziejskie skrzypki“ i „Wesele przy latarniach“. Będzie to pole do popisu dla talentów, które wchodzą w świat szerszy, pod umiejętnem kierownictwem prof. Marso. Bilety można już zamawiać w księgarni Krzyżanowskiego. Ceny miejsc zwykłe.

W stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko“ (Rynek gł. l. 12, 3 piętro) odbędzie się dziś ostatni wieczór taneczny. Początek o godzinie 8 wieczór. Bilet wstępu pojedynczy 1 K, familijny 1 K 50 h. Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do lokalu. Stroje spacerowe.

Koncesyonowana lichwa. Robotnik S. F. zastawił w zakładzie zastawniczym Angelusa kołderkę, na którą otrzymał pożyczkę w wysokości 1 K. Po 20 dniach oddał dług, przyczem musiał zapłacić 10 halerzy procentu. P. Angelus, który ma koncesyę na 24-procentową lichwę, pobrał więc w tym wypadku **180%**! Jeżeliby się przyjęło w najlepszym razie, że policzono procent za cały miesiąc, to i tak wynosi to jeszcze **120%**! Czemże się więc różni ta „koncesyonowana“, „chrześcijańska“ pijawka od najgorszych lichwiarzy pokątnych?

Demonstracya antyrosyjska we Lwowie. Donoszą ze Lwowa: Po sobotniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej o godz. 1 m. 45 po północy około 100 uczestników z zgromadzenia wyszedłszy z gmachu uniwersyteckiego udało się ulicą Koralnicką i Ossolińskich w stronę ulicy Sykstuskiej, celem demonstrowania przed konsulatem rosyjskim. Policya wstrzymała demonstrantów obok gmachu pocztowego i rozprószyła ich po chwili. Przeciw jednemu z uczestników wdrożono postępowanie karne.

Aresztowanie oficerów. Dzienniki lwowskie donoszą, że oprócz majora 20 p. p. obr. kraj. w Stanisławowie Więckowskiego miano uwięzić także 2 wyższych wojskowych, jednego we Lwowie, a drugiego w Przemyślu.

Nauka nie poszła w las. Piszą nam z Żywca: Uczniowie ks. Stojałowskiego przejęli od niego zwyczaj używania pałki i noża nie tylko w stosunku z socyalnymi demokratami, ale z własnymi „braćmi“. Główną siedzibą pałkarzy jest Zarzecze koło Żywca, wieś będąca przesmykiem dla ks. Lampiarza, ilekroć chce się dostać w okolice Żywca; Żywiec bowiem jest dla niego zamknięty od czasu zbójeckiego napadu na tow. Regera.

Dnia 10 lutego około 8 godziny wieczór wykonali w Zarzeczu „bracia“ na „brata“ Józefa Fojciucha napad na weselu u Kleczyńskiego; nie zawachali się ci chrześcijańsko socyalni mordercy zadać „bratu“ 4 pchnięć w plecy, 1 w klatkę piersiową i 1 w okolicę żołądka. Nie będzie mógł Lampiarz powiedzieć, że to socyalni demokraci zabili „brata“, bo dobrze mu jest znany przywódca tych zbójów Antoni Midor, jak i porznięty Fojciuch, który za takie same sprawki był kilkakrotnie karany.

Również poseł „Maciuś“, obecny szynkarz w Pietrzykowicach, pragnie spotkać się z sprawiedliwością ziemską, tak „niesprawiedliwą“ zwykle dla Stojałowskiego i jego braci; grozi on wszystkim tamtejszym kramikom i gospodom zagładą, bo teraz on ze żoną otworzył szynk, a w dodatku chwali się, że on ma taką gelematacyą (znaczy to legitymacya) poselską, że choćby kogo zabił to go nie wolno aresztować.

Pożar w Bolechowie. Z Bolechowa nadeszła wiadomość, że zgorzało tam w niedzielę przeszło 20 zagród włościańskich, wraz z wszystkimi zapasami zboża i paszy. Szkoda wynosi przeszło 25.000 K.

Z doli studenta-głodomora. Donoszą nam ze Stanisławowa: Do tutejszego seminaryum nauczycielskiego uczęszczał na III rok kandydat nauczycielski H. Nappe, żyd, syn bardzo biednych rodziców, żyjących z pracy swych 2 córek robotnic, pracujących w fabryce St. Gallen. Młody chłopak należał do uczniów najpilniejszych w zakładzie i prowadził się dotychczas nienagannie. Aby przyjść w pomoc biednym swym rodzicom, nie szczędził pracy, ani nakładu pilności, aby tylko osiągnąć nędzne stanowisko nauczyciela ludowego i jaką taką zdobyć egzystencyę i rodzicom swym zapewnić na ich stare lata skromne utrzymanie. Młody chłopak zarabiał lekcyami, nie dojadł, nie dospał, byle tylko szkołę ukończyć. Stojąc zdala od walk partyjnych, staczanych przez tutejszą młodzież szkolną, która za przykładem swych nauczycieli podzieliła się na polską i ruską partyę wzajemnie się żrącą, nie mięszał się młody chłopak do wybujałej walki narodowościowej, jaką młodzież tutejsza jest zarażona. W czasie jednak namiętnej dyskusyi studenckiej, podrażniony rozwydrzeniem swych kolegów Polaków, krzyknął raz bezmyślnie w gronie swych kolegów: „Na pohybel Lachom“. Nie ulega wątpliwości, że chłopak młody i niedojrzały nie miał przy tem żadnej tendencyi politycznej, ani zamiaru obrażenia narodowości cudzej. Był to raczej niesmaczny żart, sprzeczką wywołany. Ale mimo to dyrekcya zakładu zrobiła z tego wielką sprawę, ustanowiła inkwizytora w osobie profesora Adamusa, znanego wroga Rusinów i szowinistę, a rezultatem śledztwa było, że student za dziecinny swój wybryk za-

sądzony został przez radę szkolną krajową na wykluczenie ze wszystkich zakładów Austryi. Drakoński ten wyrok, oparty na tendencyjnie ułożonym protokóle prof. Adamusa, zniszczył egzystencyę młodego chłopca.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Wiedniu. W najbliższym czasie odbędą się następujące wykłady: W niedzielę 21 bm. o godz. 4 popoł. dr. Władysław Łaski: „O chorobach zakaźnych". W niedzielę 28 bm. o godz. 4 popołudniu dr. med. Eugenia Dembicka: „Hygiena życia kobiecego" (wyłącznie dla kobiet). Wykłady odbywać się będą w sali „Slovanska Beseda" (I Bräunerstrasse 7).

Zapowiedziany już w naszem piśmie niemiecki odczyt Zygfryda Lipinera „o Mickiewiczu", którego czysty dochód przeznaczony jest dla wiedeńskiego oddziału Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, odbędzie się we czwartek 25 bm. w sali „Ingienieur- und Architektenverein" (I. Eschenbachgasse 9 II p.). Karty wstępu po 3, 2 i 1 K można nabywać w księgarni Wilhelma Fricka (I. Graben 27) i wieczorem przy kasie.

Związek postępowej młodzieży polskiej na odbytem niedawno zjeździe w Leodyum uchwalił następującą rezolucyę: „Zważywszy, że polityka antydemokratyczna t. zw. „Ligi narodowej" nosi na sobie wyraźne piętno społecznego i politycznego wstecznictwa, że przez swój antysemityzm, przez swe hakatystyczne stanowisko względem Litwinów i Rusinów jest jaknajzgubniejszą dla kraju naszego, że wobec tego, skonfiskowanie przez „Ligę" na swój użytek „Skarbu narodowego", stwierdzone przez własne jej organa, jest nie tylko pogwałceniem najelementarniejszych zasad uczciwości, lecz jednocześnie wysoce szkodliwem dla prawdziwych interesów kraju, —

V. zjazd postępowej młodzieży polskiej, po wysłuchaniu referenta ob. dra Henryka Gierszyńskiego, członka „rady nadzorczej Skarbu narodowego", niezmordowanie walczącego z korsarską gospodarką prowodyrów „Ligi" potępia jak najenergiczniej opanowanie tej istytucyi narodowej przez „Ligę" pseudo-demokratyczną".

Polacy amerykańscy, a wojna rosyjsko-japońska. Nasz korespondent londyński pisze nam: „Morning Post" z 12 b. m. donosi z Nowego Jorku: Całe masy górników polskich, pracujących w Pensylwanii zgłaszają się do przedstawicieli Japonii, ofiarując swe usługi, aby módz walczyć przeciwko Rosyi. Z powodu zwycięstw odniesionych przez Japonię panuje wśród nich większy entuzyazm, niż pomiędzy Japończykami zamieszkałymi w Ameryce. Wczoraj odbył się w zachodniej Pensylwanii cały szereg urządzonych przez Polaków pochodów z pochodniami i liczni mówcy z pośród górników wypowiadali mowy, życząc Japonii dalszych zwycięstw.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj rano przy ulicy Floryańskiej spłoszone tramwajem konie najechały na pannę Jawornicką, córkę znanego kupca oraz radcy miejskiego, i obaliwszy ją, poczyniły dotkliwe, choć nie niebezpieczne obrażenia.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: p. Seweryn Krzemieniewski: „Budowa i żywienie się roślin" (ilustrowany demonstracyami i obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

W stow. introligatorów, ul. Blacharska 5, I. p., wykład dra Mikołaja Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Europy". a w stow. „Praca", ul. Ormiańska 17. wykład O. Dawida: „Walka z alkoholem a robotnicy".

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". W niedzielę 14 lutego b. r. odbędzie się o godz. 3 po południu w Krakowie w sali Towarzystwa technicznego. ul. Szczepańska 9. I. p. walne zgromadzenie I. Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej". Gdyby o godz. 3 nie zebrał się komplet członków przepisany statutem. odbędzie się o godz. 4 tego samego dnia drugie walne zgromadzenie bez względu na liczbę obecnych.

IV. zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa samopocy lekarzy odbędzie się w niedzielę 28 b. m. w Krakowie o godz. 10 przed południem w sali Kopernika (Collegium novum). Na porządku dziennym między innemi: zmiana statutu. uchwalenie wkładki miesięcznej na r. 1904 i wybór zarządu.

W Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczorem odczyt p. Stanisława Zdziarskiego: „O podwójnej moralności". Wstep 10 halerzy.

Wiedeńska Izba handlowa rozpisuje konkurs na 3 stypendya w wysokości po 5.000 względnie po 7.000 K. przeznaczone dla młodych kupców, którzy mają zamiar osiąść na bliższym Wschodzie (Egipt. Mała Azya). na dalszym Wschodzie (Chiny. Japonia). lub w Ameryce południowej (Sao Paolo. Rio etc.). Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w najbliższym czasie szereg odczytów. mających na celu podanie w odpowiedniem oświetleniu etycznego i ekonomicznego znaczenia wojen i militaryzmu, oraz wykazanie dotychczasowych usiłowań w kierunku walki z „wojenną moralnością". pod egidą której kroczy ludzkość po dziś dzień. Oprócz odczytów odbędzie się wieczorek literaki. poświęcony odczytaniu odpowiednich utworów wybitnych pisarzy naszych i obcych.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Kwestya Wei-hai-wei.

Londyn, 16 lutego. W Izbie lordów minister spraw zagranicznych Landsdowne odczytał dwa telegramy z dnia 12 b. m. w sprawie portu Wei-hai-wei. Pierwszy telegram, wysłany przez admiralicyę do angielskiego komendanta generalnego wód chińskich opiewa: „W Petersburgu wielkie wzburzenie wywołuje wiadomość, że Japończycy w porozumieniu z Anglią użyli portu Wei-hai-wei za podstawę do operacyi flotowej przeciw Portowi Artura. Jest niezmiernie ważnem, aby rząd angielski był w stanie wystąpić energicznie przeciw tym pogłoskom".

Drugi telegram, wysłany w odpowiedzi przez komendanta generalnego z Honk-kong, opiewa: „Pogłoska jest zupełnie bezpodstawną: w Wei-hai-wei nie wiedziano nic o zamierzonej akcyi wojennej. Pierwsza wiadomość o rozpoczęciu jej nadeszła przez Czifu, a przyniósł ją parowiec „Fupina", który przybył tam z portu Artura po pierwszej bitwie. Gdy odpływał stamtąd, strzelano do niego. Atmosfera tutejsza przepełniona nienzasadnionemi, najwidoczniej zmyślonemi pogłoskami".

Oświadczenia rządu angielskiego.

Londyn, 16 lutego. W Izbie gmin wystosował Gibson Bowles do rządu zapytanie, czy rząd rosyjski zwrócił się do Anglii z prośbą o zgodę na przejazd rosyjskich okrętów wojennych przez Dardanelle.

Sekretarz stanu spraw zewnętrznych Douglas odpowiedział. że do rządu angielskiego nie wystosowano podobnej prośby i nie można przypuszczać, by rząd rosyjski zamierzał uczynić podobny krok, któryby niewątpliwie stanowił pogwałcenie zobowiązań, jakie przyjęła Rosya wobec mocarstw europejskich.

Na zapytanie, czy zamierzonem jest utworzenie neutralnej strefy na Korei, odpowiedział podsekretarz stanu spraw zagranicznych Percy. że rząd nie ma prawa podejmować inicyatywy w tej sprawie i dlatego nie ma sposobności wypowiedzieć o tem swego zdania. Poseł angielski w Soeul będzie dbał o potrzebną pieczę nad poddanymi angielskimi na Korei.

Walton wystosował zapytanie, czy rząd, celem ochrony interesów handlu angielskiego, zechce poczynić kroki w tym duchu, aby mocarstwa europejskie zgodziły się na neutralizacyę Niuczwang.

Percy odpowiedział, że rząd nie jest zdania, aby możliwem było przeprowadzenie neutralizacyi jakiegokolwiek okręgu, obsadzonego przez jedną z wojujących stron.

Walton zapytuje dalej, czy rząd podjął kroki celem zabezpieczenia kolei w Szan-hai-kwan, z której dochód czysty przyznany został Anglikom.

Percy zaprzeczył temu, dodając, że kolej ta jest linią chińską i wojsko chińskie jej strzeże.

Nowa klęska Moskali pod Portem Artura?

Tientsin, 15 lutego. Słychać, że dnia 11 b. m. odbyła się świeża potyczka pod Portem Artura. Rosyanie zostali pobici i cofnęli się do portu. Następnie bombardowała flota japońska forty, poczem odjechała. Mówią, że wiele rosyjkich okrętów zatonęło lub też doznało uszkodzeń. Jeden okręt japoński został przebity.

Wiedeń, 16 lutego. Na giełdzie tutejszej rozlepiono wczoraj prywatną depeszę z niesprawdzoną jeszcze dotychczas wiadomością o wielkiej bitwie morskiej koło Portu Artura, w której Rosyanie ponieść mieli wielką porażkę.

Frankfurt, 16 lutego. „Frankf. Ztg" donosi, jakoby pod Portem Arthura **zatonęło 7 statków wojennych rosyjskich.**

Londyn, 16 lutego. „Daily Express" donosi z Tokio: Admirał Aleksiejew jest właściwie w Porcie Artura zupełnie izolowany. Wszelkie połączenie z Władywostokiem jest przerwane, druty telegraficzne są poprzecinane. Kolej mandżurska w kilku miejscach wysadzona dynamitem. **Sześć tysięcy Japończyków wylądowało pod Portem Artura.**

Londyn, 16 lutego. „Times" donosi z Tokio, że flota japońska blokuje Port Artura.

Dalsze straty rosyjskie.

Londyn, 14 lutego. Kilka londyńskich dzienników niedzielnych podaje wiadomość, że trzy okręty władywostockiej eskadry rosyjskiej zostały zatopione. Tutejsze poselstwo jednakże nie ma potwierdzenia tej wiadomości. — Doniesienie jakie otrzymał Lloyd z Nagasaki podaje, że Japończycy zabrali pięć norweskich okrętów, które stały w służbie rosyjskiego przedsiębiorstwa.

Berlin, 16 lutego. Biuro Wolfa donosi z Tokio: Konsul japoński z Czifu donosi, że kapitan parowca amerykańskiego „Pilades", który przybył tam z Portu Artura, podaje, że rosyjski krążownik „Askold", którego uszkodził granat japoński, zatonął w porcie dnia 13 przed południem. Po stronie rosyjskiej miało — o ile dotąd jest wiadomem — zginąć 29 ludzi, a 60 jest rannych.

Stan wojenny w Porcie Artura.

Londyn, 16 lutego. Biuro Reutera donosi z Jingkau z dnia 11 b. m.:

Wskutek ataków floty japońskiej na Port Artura zarządził namiestnik-admirał Aleksiejew, aby wszyscy cywilni opuścili Port Artura. Cywilni, opuszczając miasto, pozostawili tam całe swe mienie. Ze względu na możliwe ataki torpedowców japońskich i wojsk japońskich zarządzono utrzymywanie zupełnej ciemności na wszystkich placach w Porcie Artura w Dalnym i na całem wybrzeżu półwyspu Kwantung.

Niu-czwang, 16 lutego. Biuro Reutera donosi: Około 50 Japończyków, którzy znajdowali się w drodze do Tientsinu, zostali zatrzymani w Ta-szi-czao na kolei mandżurskiej i odztawieni do Portu Artura. Żony tych Japończyków odstawiono tu pod wojskową eskortą, a tutejszy konsul amerykański uzyskał ich wypuszczenie na wolność, atoli admirał Aleksiejew rozkazał je ponownie uwięzić. Zostaną one wraz z wszystkimi obecnie w Mandżuryi jeszcze przebywającymi Japończykami odstawione również do Portu Artura. Konsul Miller opierał swe postępowanie na poprzednich zapewnieniach, jakie dały władze rosyjskie konsulom japońskim, że wszyscy Japończycy znajdą obronę i że wolno im będzie, kiedy zechcą, teren wojny opuścić.

Konsul zaprotestował dalej przeciw srogiemu postępowaniu, na jakie są wystawieni japońscy zbiegowie ze strony rosyjskich żołnierzy.

Również wobec pewnego podróżnego węgierskiego dopuścili się żołnierze rosyjscy jaskrawych nadużyć. Podróżny ten poskarżył się przed konsulem Millerem. Komenderujący oficer rosyjski wyraził z powodu tego wypadku swe ubolewanie. W sprawie obchodzenia się ze zbiegami, objął obecnie rosyjski administrator cywilny osobiście pieczę nad nimi.

Admirał Aleksiejew zakazał wszystkim okrętom wpływać do przystani w Dalnym, Porcie Artura i innych miejscowości na półwyspie Kwantung. Cudzoziemcy mogą podróżować tylko za wojskowym paszportem.

Londyn, 16 lutego. „St. James Gazette" donosi z Kobe pod datą 12 b. m.: Wskutek napadu statków rosyjskich na nieobronne okręty handlowe japońskie, postanowił rząd japoński aresztować wszystkie napotkane statki rosyjskie, bez względu na datę ich odpłynięcia z portów. Pięć takich statków, przytrzymanych w Saseho, które przed paru dniami miano uwolnić, oddano pod specyalny trybunał morski.

Jing-lou, 16 lutego. (Biuro Rentora). Anglia zażądała od namiestnika Aleksiejewa wyjaśnienia w sprawie zatrzymania okrętów angielski w Porcie Artura i zażądała zarazem ich wypuszczenia. Aleksiejew odpowiedział, że okręty zostały już wypuszczone, a poprzednio je zatrzymano, ponieważ na pokładzie ich znajdowali się poddani japońscy. Odpowiedź uważają tu za niewystarczającą.

Waszyngton, 16 lutego. (Biuro Reutera). Tutejszy poseł japoński zamierza dziś prosić sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych Haya, aby zwrócił się do rządu rosyjskiego z prośbą o wypuszczenie na wolność około 100 znajdujących się w Porcie Artura japońskich zbiegów i o przewiezienie ich na pokładzie angielskiego okrętu do Czifu. Ambasador amerykański w Petersburgu ma — jak mówią — w tej sprawie wystosować do rządu rosyjskiego zapytanie.

Tutejsze koła marynarskie są zdania, że zatrzymanie tych Japończyków w Porcie Artura jest wojskową koniecznością, aby japońscy komendanci przez nich nie mogli otrzymać wiadomości o fortyfikacyach Portu Artura.

Mobilizacya armii rosyjskiej?

Petersburg, 16 lutego. Stanowisko rządu waszyngtońskiego jest przedmiotem bardzo poważnych obrad w gabinecie petersburskim. Na konferencyi ministrów poruszano nawet możliwość **mobilizacyi całej armii rosyjskiej.**

„Herold" twierdzi, że w ubiegły czwartek uchwaliła rada ministrów, z wyjątkiem pierwszej dywizyi, **zmobilizować całą gwardyę** celem wysłania do Azyi wschodniej.

Na tej radzie gabinetowej odczytano raporty, zapewniające, że na statkach wojennych japońskich pod Portem Artura znajdowali się oficerowie amerykańscy.

Panika na giełdzie wiedeńskiej.

Wiedeń, 16 lutego. Na wczorajszej giełdzie rozszerzyła się niespodzianie pogłoska o mobilizacyi armii austro-węgierskiej. W przeciągu 5 minut najważniejsze papiery spadły o 15 K. Komisarz rządowy, napierany zewsząd z niezmiernem wzburzeniem, zdołał uspokoić panikę.

Klęska Japończyków koło Dalnego.

Londyn, 15 lutego. „Daily Mail" donosi z Portu Artura w formie urzędowej(?): Japończycy wylądowali 600 ludzi koło Talienwan, z tego wyrżnęli kozacy 410, reszta powróciła.

Londyn, 15 lutego. „Daily Mail" donosi z Niuczwangu z daty 11 bm: Urzędowe(?) depesze z Portu Artura donoszą, że Japończycy wylądowali wielkie oddziały wojska koło obwarowań nad zatoką Duff. Pozwolono im wylądować, poczem na nich napadnięto i odparto, przyczem Japończycy ponieśli wielkie straty.

Raporty rosyjskie.

Petersburg, 15 lutego. Admirał Aleksiejew telegrafuje, że otrzymał doniesienie o usiłowaniach przerwania połączeń telegraficznych oraz wysadzenia w powietrze filarów mostu kolejowego na rzece Sungarze. Usiłowania te zostały na czas spostrzeżone. Kolej jest silnie strzeżona.

Generał Pflug donosi z Portu Artura pod datą wczorajszą: Według doniesień prywatnych wylądowało po bitwie pod Czemulpo 19.000 ludzi. Pomiędzy Czifu a Czemulpo urządzono służbę telegrafu bez drutu, używając przytem okrętów jako stacyj środkowych. W Porcie Artura wszystko spokojnie. Niema żadnych wiadomości o nieprzyjacielskiej eskadrze. Okręty wysłane na zwiady powróciły z Tatungu, nie przyniosły jednak żadnej wiadomości o pojawieniu się japońskich pancerników. Mobilizacya postępuje ze skutkiem. Generał Bazylewski szef inżynieryi okręgu kwantunskiego donosi pod datą 11 b. m., że podczas ostrzeliwania Portu Artura baterye fortów nie doznały żadnego uszkodzenia.

Wódz kozaków.

Petersburg, 15 lutego. Generał Rennenkampf zamianowany został szefem wojsk kozackich w Azyi wschodniej.

Szanghaj, 15 lutego. Biuro Reutera donosi: Pocztowy parowiec „Mongolia", który rzekomo miał być zabrany przez Japończyków, przybył w dobrym stanie do Dalnego.

Nowy Jork, 15 lutego. Japonia zamówiła 300 wozów ambulansowych z najszybszą dostawą.

„Ass. Pres." donosi, że w bitwie pod Czemulpo zginęło z rosyjskiej strony: 1 oficer i 40 żołnierzy. 464 jest rannych.

Paryż, 14 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj oświadczenie neutralności ze strony Francyi.

Paryż, 15 lutego. Dyrektorowie paryskich dzienników postanowili rozpisać subskrypcyę dla rannych armii rosyjskiej.

Czifu, 16 lutego. Biuro Reutera donosi: Ubiegłej nocy **opuściła część floty rosyjskiej Port Artura.**

Uciekający „ochotnicy".

Lwów, 15 lutego. Z Podwołoczysk donoszą, że po wsiach nadgranicznych obiega od kilku dni pogłoska dzisiaj już sprawdzona, że 50 kozaków z Zadnieszówki, należących do sotni, która miała odejść na Wschód, przeszło z końmi i w uzbrojeniu przez Zbrucz na terytoryum austryackie.

Lwów, 15 lutego. Obiegające po Podwołoczyskach pogłoski. jakoby znaczna ilość kozaków z Zadnieszówki miała przejść na terytoryum austryackie w uzbrojeniu, są niedokładne o tyle, że tylko 2 kozaków zgłosiło się do gminy miasta Podwołoczysk i na razie zamieszkało w Podwołoczyskach.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

TELEGRAMY.

Karambol kolejowy.

Bruksela, 15 lutego. Podczas zderzenia się pociągów na dworcu kolejowym północnym 6 osób straciło życie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Doroczne poufne zgromadzenie partyjne odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Wstęp mają tylko za zaproszeniami towarzysze. należący do stowarzyszeń robotnicznych i opłacających podatek partyjny.

Kraków. — Baczność! Mężowie zaufania stolarscy i tapicerscy! W każdy czwartek odbywają się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. posiedzenia o godzinie 8 wieczorem.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowym pomocników handlowych odbędzie się w piątek 19 b. m. o godz. 7½ wieczorem odczyt dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej: „O alkoholizmie jako objawie choroby społecznej".

Kraków. — Zawiadamiamy towarzyszów i towarzyszki, że otwieramy w stow. „Postęp" (Starowiślna 42) kursa dla analfabetów. Na pierwszym kursie będzie się uczyć czytania, pisania i rachunków. na drugim będą wykłady z dziedziny historyi, geografii. fizyki i nauka języka polskiego i niemieckiego, na trzecim wykłady z dziedziny nauk społecznych. Prawo korzystania z kursów mają wszyscy zorganizowani towarzysze i towarzyszki.

Konferencya polityczna partyi socyalno-demokratycznej powiatu cieszyńskiego odbędzie się w Cieszynie w niedzielę dnia 6 marca b. r. Tymczasowy porządek dzienny: Sprawozdania. Wybór komitetu powiatowego. komisyi kontrolującej i 2 członków komitetu prasowego. Organizacya i prasa. Wnioski. Początek o godz. 9 rano. Lokal zostanie na czas podany do wiadomości delegatów. Uprasza się tedy organizacye, należące do cieszyńskiego powiatu. aby bezzwłocznie przeprowadziły wybór delegatów i adresy ich podały do wiadomości powiatowego męża zaufania: tow. Rothmanna w Cieszynie. ul. Grabiny 23.

Stanisławów. — Zarząd Chóru robotniczego wzywa nowych członków o wyrównanie zaległych wkładek. Zarazem wzywa swych członków do regularnego uczęszczania na lekcye, które odbywają się każdej środy i piątku od godz. 8—10 wieczór w lokalu organizacyi kolejarzy. Zapisywać się na członków można każdego dnia wieczorem u tow. Emila Kamińskiego.

Wiedeń. — Począwszy od 1 lutego odbywają się następujące kursa: w stow. „Siły" (V. Wildemanngasse 2) co czwartek i od godz. 7 do 9 wieczór i co niedzielę od 9 do 11 przed południem lekcye języka niemieckiego, co niedzielę od 11 do 12 w południe lekcye matematyki; w oddziele I. „Siły" (VI. Magdalenenstrasse 84) lekcye geografii co poniedziałek od 7 do 9 wieczór. lekcye języka polskiego co środę od 7 do 9 wieczór, lekcye nauk przyrodniczych co niedzielę od 9 do 12 w południe. lekcye historyi polskiej co niedzielę od 2 do 3½ po południu. historyi powszechnej co niedzielę od ½4 do 5 po południu; w kawiarni (V. Margarethenplatz 7) co sobotę od 8 wieczór kursa nauk społecznych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

OGŁOSZENIE.

W myśl § 29 statutu Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu odbędą się

WYBORY delegatów robotników i reprezentantów pracodawców

na Walne Zgromadzenie tejże Kasy na okres dwuletni 1904/5.

Wybory odbywać się będą gminami, a mianowicie:

w Ludwinowie	dnia 19 lutego	w urzędzie gminnym		od godz. 12—1	w poł. wybór	2 deleg. robotn.
w Dębnikach	„ 20 lutego	„ „ „		„ „ 12—1	„ „	7 „ „
w Zakrzówku, w Bodzowie, w Pychowicach	22 lutego	„ „ „	w Zakrzówku	„ „ 12—1	„ „	2 „ „
w Łagiewnikach, w Kobierzynie, w Swoszowicach, w Mogilanach	24 lutego	„ „ „	w Łagiewnikach	„ 12—1	„ „	3 „ „
w Skawinie, w Borku szlacheckim, w Świątnikach	26 lutego	„ „	w Skawinie	od „ 10—11	przedpoł. „	2 „ „
w Woli duchackiej	27 lutego	w urzędzie gminnym		od „ 12—1	„ „	7 „ „
w Płaszowie	29 lutego	w „ „		„ „ 12—1	„ „	9 „ „
w Podgórzu	6 marca	w sali „Sokoła“		„ „ 12—3	połoł. „	46 „ „

Uprawnieni do głosowania są własnowolni członkowie Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu, pracujący w obrębie wyżej wymienionych gmin, którzy z dniem 31 grudnia 1903 r. byli już członkami Kasy.

Głosowanie odbędzie się kartkami za okazaniem legitymacyi wyborczej.

W tymże samym dniu i w temże samem miejscu odbędą się:

Wybory reprezentantów pracodawców na Walne Zgromadzenie

tejże Kasy na okres dwuletni 1904—5, a mianowicie:

w Ludwinowie	dnia 19 lutego	w urzędzie gminnym		od godz. 1—2	popołudniu. Wybór	1 reprezentanta pracodawców
w Dębnikach	„ 20	„ „ „ „		„ „ 1—2	„ „	3 reprezentantów „
w Zakrzówku, w Bodzowie, w Pychowicach	22	„ „ „ „	w Zakrzówku	„ „ 1—2	„ „	1 reprezentanta „
w Łagiewnikach, w Kobierzynie, w Swoszowicach, w Mogilanach	24	„ „ „ „	w Łagiewnikach	„ 1—2	„ „	1 „ „
w Skawinie, w Borku szlacheckim, w Świątnikach	26	„ „ „ „	w Skawinie	„ 11—12	przedpołud. „	1 „ „
w Woli duchackiej	dnia 27 lutego	w urzędzie gminnym		od godz. 1—2	popołudniu „	4 reprezentantów „
w Płaszowie	„ 29	„ „ „		„ „ 1—2	„ „	5 „ „
w Pogórzu	„ 6 marca	„ sali „Sokoła“		„ „ 3—4	„ „	23 „ „

Uprawnieni do głosowania są pracodawcy, wykonujący zawód (przemysłowy, rękodzielniczy, fabryczny itd.), którzy z dniem 31 grudnia 1903 r. ubezpieczyli robotników w Powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu.

Legitymacye wyborcze dla robotników, jakoteż pracodawców przesłane zostaną na ręce firmy.

Reklamacye wnosić należy do dnia 18 lutego b. r. w biurach Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu (ul. 3 Maja 12. I. piętro) codziennie w godzinach urzędowych.

W Podgórzu, dnia 9 lutego 1904.

IGNACY GROSS
przewodniczący.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).